

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Wobec nędzy, panującej w Łodzi, wobec masy potrzeb społeczeństwa, które z wiarą i nadzieją przystępują do pracy nad własnym odrodzeniem, wzywamy tych, którzy do budowy gmachu przyszłości chcą dołożyć cegiełkę, aby skorzystali ze sposobności zużytkowania grosza, przeznaczonego na cele mało produkcyjne (w postaci sutego święconego lub wydatków na wizyty wielkanocne), na cele więcej odpowiadające potrzebom chwili obecnej—i zechcieli choć część tych groszy ofiarować na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej, na szkółki dla biednych dzieci, lub na książki dla dorosłych analfabetów. Jedna niedokupiona butelka wina, jeden nieupieczony mazurek lub babka, złożone w postaci ich wartości z każdego domu polskiego, może osuszyć łyżki biednym rodzicom, nie posiadającym środków na opłatę wpisów, lub przyczynić się do przysporzenia społeczeństwu pożytecznej jednostki.

**CZAS** odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1907 r.

## ZAKŁAD KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

w Suwałkach (obok kościoła)

wykonywa roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych materiałów solidnie, elegancko, ceny przystępne.

Na sezon bieżący magazyn został zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.

2—5

## PIERWSZE KROKI.

Dnia 10 marca odbyło się w lokalu Resursy Obywatelskiej Ogólne Zebranie Suwałskiego Koła Macierzy Szkolnej. Zagaił posiedzenie prezes Zarządu Koła p. Gustaw Zabłocki, na przewodniczącego zaś powołany został pan Tadeusz Wisznicki, poczem d-r Rechniowski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła. Ze

sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że na przeszłorocznym zebraniu organizacyjnym, dokonanym dnia 2 września 1906 r., do Koła zapisało się 505 osób, które zadeklarowały odpowiednie składki; z tych, niestety, za ledwie 116 dotrzymało przyjętych dobrowolnie zobowiązań; od 2 zaś września r. z. do 1 marca r. b. wstąpiło do Koła osób 69, wobec czego z dniem 1 marca Koło Suwałskie liczyło członków opłacających składkę—185. Składki te, jak okazało się ze sprawozdania skarbnika Koła p. Jana Wierzbickiego, wyniosły ogółem 408 r. 25 k.; więcej dały wpływu dobrowolne ofiary, bo 850 r. 77 k., a że opłata od dzieci za pobieranie nauki wyniosła 149 r. 3 k., razem więc Zarząd Koła miał do swego rozporządzenia sumę 1408 r. 5 k., z której wydatkował 1109 r. 89 k. Z dalszego sprawozdania d-ra Rechniowskiego dowiadujemy się, że pod egidą Macierzy funkcjonują 4 szkółki, 3—w samym mieście, a jedna we wsi Dubowo, położonej o sześć wiorst od Suwałk. Liczba uczących się we wszystkich tych szkółkach wynosi 224 dzieci obojga płci, w wieku od 7—12 lat. Prócz tego, pod egidą Macierzy powstały i rozwijają się niedzielne kursa dla dorosłych analfabetów, w ilości 60 osób—i nieletnich terminatorów rzemieślniczych, w ilości 40 chłopców; ogółem więc z pomocy Macierzy korzystają 324 osoby. Czy tylko tylu potrzebuje tej pomocy, to jest inne pytanie, na które łatwo można odpowiedzieć, lecz Koło Suwałskie, ze względu na szczupłą garstkę swych członków i małe środki materialne, na chwilę bieżącą więcej szkółek nie jest w stanie otworzyć, a jeszcze kwestja, czy otwarte zdoła nadal utrzymać, bo łatwiej i chętniej ludzie u nas łożą tysiące na rozrywki, niż na oświatę. Nie brak u nas jeszcze takich, którzy w oświecaniu młodszej braci widzą niepotrzebny zbytek, są i tacy, którzy cały ciężar oświaty chcieliby zwalić na wątłe barki naszej biurokracji. Chętni poparli zabiegi Macierzy, niosąc swój grosz wdowi, nieraz ciężko zapracowany, na wspólną ofiarę—i chyba nie żałują tego, bo z dotychczasowej działalności Koła Macierzy mogli dostatecznie przekonać się, że Macierzy chodziło nie o politykę, nie o jakieś partyjne intryki i szacherki, lecz o ten jedynie cel, jaki Macierz Polska sobie wytknęła, mianowicie—o powetowanie strat, jakie nasze społeczeństwo w ciągu lat 40 wskutek gospodarki biurokratycznej poniosło na polu ogólnej oświaty, a zwłaszcza na polu oświaty narodowej. Zbliżyć te

krwawiące rany naszej młodszej braci, jest świętym naszym obowiązkiem, i każdy, kto nie jest jeszcze zahipnotyzowany szumnymi, płynącymi ze wschodu frazesami, kto chce działać owocnie, kto powoduje się szczerą chęcią służenia sprawie oświaty—ten łatwo znajdzie w Macierzy wdzięczne pole do rzetelnej, a pożytecznej pracy. Nowowybrany zaś Zarząd Macierzy, widząc poparcie ze strony społeczeństwa, dołoży starań, aby rozpoczęte dzieło nie poszło na marne, jak wiele innych przedsięwzięć, gdzie gorzał przysłowiowy polski słomiany ogień, a brakło wytrwałości.

Wiesław.



### DO MŁODYCH.

*Chcę lecieć wysoko... orlemi skrzydłami  
Przez chmury... o błękit uderzyć!  
Ja nie chcę znać granic... a orle me oko  
Ze słońcem pragnię się zmierzyć!...*

*Potężne me loty zataczam wesolo,  
Choć przestrzeń bezmierna przedemną!  
Nie straszne chmur czarnych pierścienie wokóło,  
Wzrok orli—przebiję noc ciemną!*

*Daleko za światem kres lotów się kryje,  
Lecz ja go sięgam swym wzrokiem—  
Marzeniem zwycięstwa pierś młodzieńcza bije,  
Uczucia rwą się potokiem!...*

*Do boju, do walki... pierś rwie się ochoczo...  
Świat dla mnie... bom silny... bom młody...  
Bo wierzę... bo kocham... bo pragnę... a w oczach  
Skry świecą... zapala jagody!...*

*Więc naprzód do boju... do czynu... do chwały  
Lećmy przez skały... potoki!  
Niech sięga przed słońca... wzrok silny—zuchwały...  
Przerywa... roździera... drze mroki!*

*A jeśli w tym locie stargamy swe siły,  
O glazy zgruchoczem swe kości...  
Na drodze ku słońcu... rozsiane mogiły  
Będą pomnikami młodości...*

S.



### Przyczynki do szkolnictwa ludowego w Galicji.

#### Dokończenie.

Tego samego dnia popołudniu wybraliśmy się do Kocobędza, miejscowości o 5 kilometrów szosą od Cieszyna położonej. W dawnym klasztorze urządzono tu dwuklasową niemiecką niższą szkołę rolniczą, mającą kierownika, trzech nauczycieli fachowych, jednego starszego inspektora, dalej zarządzającego, który jest zarazem instruktorem od gospodarstwa i stałego ogrodnika. Rozległość dzierzawionej przestrzeni jest przeszło 200 morgów, uczniów około 60-u, etat roczny 50 do 60 tysięcy koron, wliczając w to opłatę od uczniów, którzy muszą przywieźć ze sobą pewną wyprawę i nawet za koldry obowiązani zapłacić. Do grubych robót najmuje się chłopów i dziewczyny z okolicy, do remontu narzędzi jest kowal i ślusarz. Porównując to urządzenie z polską szkołą w Kobiernicy, widzimy, że Wydział Krajowy na Szląsku jest o wiele hojniejszy od galicyjskiego; jednakże i szkoła szląska ma wiele braków. Krów jest 20, wielkich, okazałych t. zw. kuhländerów, rasy podobnej do siementhalerów, a więc dobrej na mięso i dającej bardzo mało tłustego mleka. Udój średni roczny nie przenosi 1800 do 2000 litrów i całe mleko spożywa się na miejscu. Mleczarni niema żadnej, są tylko aparaty do wyrobu masła, z którymi uczniowie zapoznawają się teoretycznie, a więc nie mogą mieć dokładnego o tem wyobrażenia. Narzędzia rolnicze bardzo proste i niedostateczne, chlewni wcale niema, ani też hodowli drobiu.

## KRONIKA SUWALSKA.

— Pan dobrodziej chce wiedzieć coś o szkole.....  
Będzie, będzie..... a jakże, cały numer będzie jej poświęcony i to niedługo..... tak wkrótce.... może po świętach.

— Pyta pan o profesorów..... Bardzo porządni ludzie..... nigdzie nie bywają, nie piją, nie grają w karty, nie.....

— Nie żenią się, chciałeś, panie dzieju, powiedzieć; to bardzo słusznie, bo i poco, panie dzieju, takim profesorom żony. Dzieci, dziękować Bogu, mają i tak pod dostatkiem w szkole, a żona to kosztowny wydatek!...

— Prawda, szanowny panie, prawda.... tembardziej, iż słyszałem, że i bez żon trudno im wyżyć z dotychczasowych pensji....

— Tego znowu, panie dzieju, nie uznaję.... profesora polskiej szkoły.... to, panie, nie żarty, tu sam honor uczenia polskich dzieci powinien wystarczyć za pensję....

— Racja, ale czy szanowny pan nie uważa, że potrzeby profesora polskiej szkoły są bardzo zbliżone do potrzeb profesorów szkół rządowych.....

— Co to, panie dzieju, to nie.... profesor szkoły rządowej powinien być specjalnie wynagradzany za swe

poświęcenie, za to, że zgadza się uczyć w szkole, której społeczeństwo nie uznaje..... wreszcie..... tam pieniądze daje rząd.... a tu, panie dzieju, społeczeństwo.

— Jednak.... o ile wiem.... rządowe pieniądze pochodzą także od społeczeństwa.

— Phy, od społeczeństwa.... ale tam, panie dzieju... wójt, sekwestrator.... tam łatwiej zebrać....

— Przecież słyszałem, że społeczeństwo polskie, że jego przedstawiciele ziemianie sami opodatkowali się na szkołę.... że....

— Panie dzieju, podatek rządowy, a samoopodatkowanie się to dwie różne rzeczy!....

— Przepraszam pana dobrodzieja.... ale tej różnicy dobrze nie rozumiem.

— Podatek rządowy—to panie.... tego.... płać... albo panie dzieju, zlicytują....

— No, a samoopodatkowanie?

— Samoopodatkowanie—to, panie dzieju, rzecz ideowa, to jest tylko wyrażenie uznania.... akceptacja projektu.... to jest.... społeczne.... „placet“....

— Prawda... przyzna jednak, szanowny pan, że wypowiedzenie tego rodzaju „placet“ zobowiązuje społeczeństwo do uiszczania składek?

Ogród urządzony starannie i prócz sadu, ogrodu warzywnego i szkólek, jest też kawałek parku pomologicznego dla poznania drzew i krzewów ozdobnych. Uczniowie trzymani są w ścisłym rygorze, nawet chleb wydziela im się co 4 dni i każdy o swoim bochenku musi pamiętać. Sypialnie ciasne, system dwóch łóżek razem, bez żadnej przegrody, bardzo nieodpowiedni. Do ubrań i bielizny każdy uczeń ma wygodną i wysoką szafkę zamykaną. Umywalnie składają się z 10 małych miednic blaszanych, do których trzeba wodę donosić. Ustępy niehygieniczne i niedostateczne. Sali rekreacyjnej niema. Uczniowie cały czas siedzą w sypialniach lub klasach. Wogóle obecnie w zakładzie nie robi się żadnych zmian ani nakładów, bo za 8 lat kończy się dzierżawa i niewiadomo dokąd szkoła będzie przeniesioną. Zaznaczyć należy, jako nieestetyczne barbarzyństwo, przeróbkę domu mieszkalnego, który miał śliczną fasadę z kolumnami. Kolumny ścięto i dobudowano z każdej strony po dwa okna odmiennej formy. Śliczną studnię murowaną skasowano, niewiadomo dlaczego. Została tylko stara ciekawa baszta, stojąca samotnie obok domu, oraz 2 kamienne figury świętych na bramie, jako jedyne zabytki dawnego stylu. Uposażenie nauczycieli waha się od 3 do 5000 koron, przyczem każdy dostaje mieszkanie z 4 pokoi i kuchni. Stan głównego budynku bardzo zły i wymagający fundamentalnej poprawy. Jeszcze gorzej z pomieszczeniem na warsztaty, którego się obecnie wcale nie używa, bo grozi zawaleniem. Tak więc uczniowie nie mają gdzie uprawiać się w roboty ciesielskie i stolarskie, o ślusarskich zaś wogóle nawet i mowy nigdy nie było.

Wróciwszy na noc do Cieszyna, pojechaliśmy nazajutrz o 5 rano do stacji Kozy, gdzie oczekiwały nas konie z Kobiernicy. Jest tam 3 klasowa polska szkoła rolnicza, zostająca pod kierunkiem p. Adolfa Ponińskiego. Zakład składa się z małego dworku, od frontu parterowego, od ogrodu zaś mającego jedno piętro i ozdobną fa-

sadę w stylu renesansowym. Grunta, które szkoła dzierżawi, zajmują około 60 mórg i leżą w odległości około 2 kilometrów od folwarku. Tuż obok szkoły jest tylko niecała morga ogrodu oraz wikliny dzikie nad rzeką. Jest też kilkadziesiąt prętów parku z gimnastyką i budynkiem dla uczniowskiej straży ogniowej. Są trzy sale wykładowe, z nich jedna tak mała, że może ledwo 10 uczniów pomieścić. Sypialnie tak ciasne, iż normalną ilość 40 uczniów wypada zredukować najwyżej do 32. Umywalnie urządzone w malutkim ciasnym korytarzyku, gdzie znajduje się tylko korytko, obite blachą. Dziwnem jest po prostu, że miejscowy lekarz nie zamknął zakładu z powodu absolutnego braku higienicznych urządzeń. Niepodobieństwem jest korytko to, mające służyć do mycia się uczniów, utrzymać w czystości, tembardziej gdyby zdarzyła się np. jaka zaraźliwa choroba oczu i t. p. Przytem korytarzyk nie opalany i woda w rurach zamarza, więc zimą uczniowie muszą chodzić myć się do pralni na folwarku. Miejsc ustępowych w domu wcale niema, tylko mała budka w ogrodzie. W nocy, według systemu praktykowanego w więzieniach syberyjskich, przynosi się na strych 2 kubły. Sali rekreacyjnej niema żadnej, ani osobnego pomieszczenia na zbiory, które są rozrzucone wszędzie, gdzie się tylko da jaką szafkę lub półkę postawić. Pozorna obojętność Wydziału Krajowego na te rozliczne tak dotkliwe niedogodności tłumaczy się tem, że dzierżawa Kobiernicy upływa za lat 5 i jeszcze niewiadomo, gdzie szkoła będzie założoną, a więc niewarto nic poprawiać i przerabiać.

Krów na folwarku jest 12, rasy czerwonej galicyjskiej, malutkich, bardzo mlecznych. Pod czujnym okiem p. Ponińskiego wydajność mleka w ciągu paru lat podniosła się przeciętnie do 2800 litrów rocznie od sztuki. Część mleka przerabia się na masło i nawet sprzedaje się nadmiar tego ostatniego. Mleczarnia urządzona bardzo wadliwie, bo w zimie zamarza. Hodowli trzody, ani drobiu

— Co to, panie dzieju, to nie.... „placet“.... to nie wójt... nie komornik... nie sekwestrator... „placet“ panie dzieju, to po łacinie znaczy „podoba mi się“.... więc póki się podoba—płacę.... a jak przestanie podobać się, przestaję płacić....

— Rozumiem.... ale przecież idea szkoły polskiej nie może przestać się podobać naszemu społeczeństwu?

— Jak nie mam, panie dzieju, to choćbyś mi tu cały dzień głowę zawracał, nie dam—a jak nie dam.... to społeczeństwo mnie nie zlicytuje.... w tem cały sens....

— Pan dobrodziej ma zupełną rację.... jednak nie umiem pogodzić tej racji z oburzeniem społeczeństwa na wysokie wpisy w szkole?

— Jakto, panie dzieju, nie mam pieniędzy na składkę... to nie mam i na wpis, to przecie jasne i proste, jak obręcz.

— Zupełnie, jak obręcz, jak to słusznie zauważył pan dobrodziej,—ale przecież utrzymanie szkoły kosztuje.... lokal, służba.... podręczniki.... no, a najwięcej personel nauczycielski..

— To mnie, panie dzieju, mało obchodzi, ja wiem tylko, że chcę mieć szkołę polską i to dobrą i tanią....

— Bardzo słusznie.... ale kto na nią funduszków dostarczy.

— Będzie, panie dzieju, samorząd.... będą i pieniądze....

— Tak.... ale dziś....

— Dziś.... niech dają ci, co mają ich dużo....

— Wszystko to prawda, ale na nieszczęście ci, co mają dużo, nie zawsze chcą dawać.

— To zmusić ich, panie dzieju, do tego....

— Zmusić, ale jak?... przecież sam pan dobrodziej zauważył zupełnie słusznie, że wójta, sekwestratora... komornika.... na swoje usługi nie mamy.

— Możemy.... panie dzieju.... nawymyślać im od burżujów i zagrozić, że szkołę się zamknie.

— A jak to nie poskutkuje?

— No, to niech prowadzą szkołę ci, co jej najbardziej pragną... a że tam na nich będą wymyślać, to od tego dziura w niebie się nie robi....

— A jeżeli dla braku pieniędzy.... opuszczą ich profesorowie.... dyrektor.... wymówią lokal....?

— To wtedy.... o tem, panie dzieju, pomyślimy.... a wreszcie, jakoś to będzie....

*Niezależny.*



niema wcale w Kobiernicy, a ogród prowadzony jest całkiem niefachowo i nie posiada nawet stałego ogrodnika. Narzędzia rolnicze jak najprostsze, niema bron sprzętowych, ani łąkowych, niema walców ulepszonych, o kosiarkach, żniwiarkach, dobrych młocarniach i t. p. uczniowie dowiadują się też tylko z opisu, pomieszczonego przy cennikach. Na folwarku znajduje się kuchnia i pralnia, a nad niemi nizka i duszna sala jadalna, służąca zarazem jako sala rekreacyjna. Na jednym strychu w małym pokoiku zaprawiają się uczniowie do koszykarstwa i wyrabiania różnych drewnianych części składowych do rolniczych narzędzi. Ponieważ jednak kuźnia i stelmasznia są zupełnie gdzieindziej, mowy być nie może o prawidłowej nauce, jak należy remontować, rozbierać i składać wszelkie przyrządy.

Uczniowie mają wygląd dobry, są chętni, weseli i posłuszni, a należenie do straży ogniowej wyrabia w nich siłę i odwagę. Nauka jest bezpłatną; uczniowie dostają też za darmo całodzienne utrzymanie, pościel i mundury. W sypialniach zauważyłem bardzo praktyczne przegródki drewniane między łózkami, ustawionymi parami. Za to całkiem niedostateczne są niskie szafy lub prędeży skrzynki na ubranie, obuwie etc. oraz wieszadła po różnych kątach porozmieszczane.

Uposażenie nauczycieli w Kobiernicy gorsze, niż w Kocobędzu. Etat roczny 40 tysięcy koron, przyczem niektóre pozycje nie zmienione od kilkunastu lat. Dochód z folwarku obliczony na 9000 k. z 60 mórg, w Kocobędzu na 5000 k. z 200 mórg, co już stanowi dużą różnicę. Uczniowie nic nie płacą i dostają jeszcze po 24 korony za pomoc, jaką dają folwarkowi. Na wycieczki naukowe i doświadczenia do okolicznych gospodarstw liczy się rocznie tylko 200 koron, na pomoce naukowe 400, co jest po prostu śmiesznie mało.

Chcąc w kilku słowach streścić wrażenie ogólne, jakie zrobiły trzy zwiedzone zakłady, przyznać muszę, że według mnie wcale nie odpowiadają zadaniu. Kursa zimowe w Cieszynie, jako w swej jednostronności bardzo ograniczone nie mogą mieć dostatecznego wpływu na rozwój gospodarstw włościańskich. Szkoły zaś niższe rolnicze (w rodzaju niemieckiej w Kocobędzu lub polskiej w Kobiernicy,) nie są urządzone odpowiednio, aby produkowały wszechstronnie wykształconych oficjalistów rolnych, a na kulturę włościańską nie mogą wywierać najmniejszego wpływu.

*Tomasz Potocki.*

Kraków, 1 marca 1907 roku.



### Z prasy litewskiej.

„Vilniaus Žinios“ w 50 numerze z dnia 15 marca ostro krytykuje we wstępnym artykule posłów kowieńskich, którzy, będąc wszyscy socjal-demokratami litewskimi, wydrukowali swoją odezwę programową, zwróconą do robotników, biedniejszych włościan i mieszczan, w wileńskim socjalistycznym piśmie litewskim „Skardas“ i polskim „Topór.“

Posłowie kowieńscy proszą resztę pism litewskich o przedrukowywanie ich odezw, które stale będą się ukazy-

wały w „Skardas'ie.“ „Vilniaus Žinios“ odrzuca z oburzeniem tę propozycję i radzi włościanom litewskim zwracać się ze swojemi potrzebami do posłów suwalskich Bułata i Leonasa, których tamci uważają za umiarkowanych dla Litwy i porozumieć się z nimi nie mogą.

Bułat, o ile wiadomo z prasy rosyjskiej, należy do grupy pracy (trudowników), Leonas, jest nieco umiarkowańszy od niego.



## My i Żydzi.

*Dokończenie.*

Narzucony przez historję kierunek zajęć utrwalił się wśród narodu żydowskiego i do dziś dnia stanowi główne źródło, z którego czerpią środki swego utrzymania. Nie jest ono jednak jedynem. Z jednej strony, jak wspominałem wyżej, spotykamy proletarjat roboczy, z drugiej—inteligencję, której prace na polu nauki i sztuki przynoszą nietylko pożytek, ale i zaszczyt społeczeństwu, wśród którego powstały.

Traktując przeto społeczeństwo żydowskie jako całość, powinniśmy oceniać składowe jego części tak, jak oceniamy w innych grupach społecznych. W żydzie powinniśmy widzieć przede wszystkim równego nam człowieka, a o wartości jego moralnej—sądzić jedynie na zasadzie jego czynów, usprawiedliwiając często takowe wyjątkowem położeniem narodu, który tysiące lat żyje w tułaczce i poniewierce.

Rozdział zamieszkałej na jednym terenie ludności polskiej i żydowskiej jest tak widocznym, że dowodzić tego niema żadnej potrzeby. Różnice rasowe, zwyczaje oraz przepisy religijne tak ostro zarysowały kontury każdej z tych dwóch grup społecznych, że kilka wieków wzajemnego współżycia nie wytworzyły wśród nich żadnej prawie łączności. Żyd po dawnemu stroni od polaka, polak od żyda i łączą ich jedynie interesy finansowe. Historycznie zjawisko to daje się wytłomaczyć jeszcze w ten sposób, że upodobania i charakter obu tych grup społecznych były zasadniczo różne. Polak był z urodzenia rolnikiem i rycerzem; wszystkimi, którzy z tem zajęciem nie mieli nic wspólnego, gardził narówni. W poniewierce było mieszczaństwo, rzemiosła, handel; w poniewierce adwokat, doktor, uczone; a że żydzi okazywali jedynie skłonność do zajęć, któremi polak gardził, pogardę swą przeniósł na cały ogół żydowski.

Prądy wolnościowe i humanistyczne epoki odrodzenia znalazły podobny grunt w narodzie polskim, który, reprezentowany przez szlachtę, w wolności widział gwarancję swych przywilejów.

Szeroko rozpowszechniony humanizm silnie wpłynął na rozwój tolerancji religijnej; to też społeczeństwo nasze wolnem jest od krwawych wspomnień walk i prześladowań religijnych, sporadyczne zaś wypadki należy przypisać jedynie złej woli jednostek, nigdy zaś szerszym prądom narodowościowym. Tym samym ideom humanizmu należy przypisać autonomję, jaką żydzi posiadali na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Posiadali oni swoją gminę, która zbierała i płaciła podatki królowi, zależąc od niego. Mieli swoje sejmiki, swój zarząd i swoje aka-

demje, do których zjeżdżali się słuchacze z innych krajów Europy zachodniej. Wszystko to razem pomagało do zachowania odrębności rasowej i narodowej, przeszkadzając jednocześnie bliższemu zespoleniu się dwóch tych społeczeństw.

Żyjąc na jednej ziemi, pracując na jednym terenie, obie grupy zachowały w zupełności odrębny charakter, odrębne cele i dążenia. Dopóki tej ziemi, praw i ekonomicznych bogactw było dosyć, dopóki wszyscy w granicach wielkiej i bogatej Rzeczypospolitej mieścili się wygodnie, dopóty antagonizmy narodowościowe i rasowe drzemały w ukryciu, a ostatni akt życia polskiego narodu, zawarty w konstytucji 3 maja, daje zaszczytne świadectwo, o ile nasz naród rozumnie i uczciwie traktował sprawy wszystkich obywateli kraju bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania.

Zmieniły się rzeczy, skoro mieszkańcom dawnej Rzeczypospolitej zabrakło ziemi, swobody i środków do życia. Każdy dążył do zdobycia tego, czego mu brakło, walczył o swoje prawa, o swój byt, i w walce tej zaczął się powoli wyłaniać antagonizm polsko-żydowski. Żydzi w bogactwie widzieli ratunek dla siebie—polak dążył do tego samego.

Upadek rolnictwa wyrzucił całe masy zdrowych i silnych ludzi na bruk miejski i ci w walce o byt spotkali się z zaporą w postaci silnie zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego. Druga połowa wieku XIX ujawnia walkę o byt na polskiej ziemi dwóch narodowości—polskiej i żydowskiej. Utrata ziemi i odsunięcie polaków od urzędów zmusza ich wyciągać ręce do pogardzanych dotychczas sposobów zarobkowania, z których przedtem korzystali swobodnie żydzi. Wiara w wyższość praw do zdobycia środków egzystencji na własnej ziemi, mniejsze wyrobienie, brak sprytu handlowego i praktyki w porównaniu z żydami, wyrodziły zazdrość i wzmocniły niechęć do społeczeństwa, które tamowało ruchy i rozwój ekonomiczny sił miejscowych; antagonizm narodowościowy w walce o byt zaostrzał się coraz bardziej i stan ten trwa do dnia dzisiejszego, przybierając formy coraz ostrzejsze. Rezultat tej walki przewidzieć trudno—mojem zdaniem, koniec jej położą gruntowne reformy prawodawcze, przywrócenie w kraju prawidłowego biegu życia i podniesienie stanu ekonomicznego w Królestwie o tyle, aby wszystkim jego mieszkańcom wystarczyło pracy na zdobycie środków do życia.

Warunki polityczne wytworzyły w społeczeństwie polskim konieczność walki o prawa bytu. Jednym z zasadniczych warunków bytu każdego narodu jest jego język; to też walka o prawa językowe w szkole, w gminie, w urzędach, w telegrafii, na poczcie, na sztydłach, słowem wszędzie, gdzie tylko było można, wypełniała wewnętrzną treść dążeń politycznych narodu polskiego w chwilach, kiedy nadzieja zdobycia innych praw zdawała się być pogrzebaną na długie lata. Hasłem życia, że tak powiem, narodu polskiego w ostatnich dziesiętkach ubiegłego stulecia była walka z rusyfikacją zewnętrzną naszego kraju—w walce tej żydzi stanęli po stronie rządu. Być może stanowisko to dałoby się usprawiedliwić brakiem złej woli ze strony społeczeństwa żydowskiego, tem nie mniej fakt pozostaje faktem i po dziś dzień żydzi są najsilniejszym sprzymierzeńcem rządu

w rusyfikacji naszego kraju.

Jako gorący zwolennik idei wolnościowych, szanując prawo wszystkich narodów i przyznając każdemu z nich rację samodzielnego bytu, nie mogę odmawiać tych praw narodowi polskiemu i dziwię się żydom, że, będąc jednymi z najgorętszych wyznawców poszanowania praw poszczególnych narodów, nie rozumieją, jak boleśnie depcą prawa narodu, który walczy o swoje prawa w imię tych samych haseł, co oni.

Żyjąc w kraju, którego ludność z trudem zdobywa prawa dla miejscowego języka, młode pokolenie żydów ignoruje go zupełnie i zamienia nie na swój ojczysty, czegobym im nie miał za złe, ale na język państwowy, symbol nieżyczliwie i dla nich i dla nas usposobionej władzy.

Języka miejscowego używa obecnie już tylko starsze pokolenie żydów, młodzi z małymi wyjątkami nie znają go wcale, okazując w ten sposób swoją niechęć i pogardę dla miejscowego społeczeństwa i naszej polskiej kultury, a oskarżając polaków o lekceważenie żydów, słowo „poliak“ wymawiają z tem samem uczuciem, za które obrażają się na polaków przy wymawianiu słowa „żyd“.

Rusyfikację młodego pokolenia żydów objaśnić łatwo. Ukaz o wydaleniu żydów z granic Cesarstwa zmusił dziesiątki tysięcy rodzin żydowskich do zamieszkania w Królestwie. Wyżej rozwinięci umysłowo i kulturalnie, wychowani wśród wolnościowych idei rosyjskich, pociągnęli oni ku sobie młodzież żydowską nowością i siłą idei wolnościowych i zamiast zasymilować się z miejscowem społeczeństwem żydowskiem, pociągnęli go w swoim kierunku i zrusyfikowali.

Dawniejsze pojęcie o „żydzie kapitaliście“ ustępuje pojęciu o „żydzie rusyfikatorze“ i w naszych przynajmniej stronach trudno mu odmówić racji bytu.

Jako polak, znam wady mojego narodu i bronić ich ani zasłaniać nigdy nie będę; jako człowiek mam prawo zapytać postępowych żydów, czy oni czują i rozumieją, że ignorując język miejscowej ludności—depcą prawa narodowościowe—o które sami walczą?...

*St. Staniszewski.*



## Gdzie słusność?

Podniesiona przez p-ą Stanisławową Gawrońską kwestja słusności istnienia Kół P. M. S. na Litwie, jak tego zresztą oczekiwać należało, nie schodzi dotąd z łamów naszego „Tygodnika.“ I słusnie,—sprawa ta bowiem tak dalece doniosła i w skutki brzemienna, że wymaga wszechstronnej i nader wyczerpującej dyskusji.

Autorzy, omawiający kwestję powyższą, podzielili się na dwa wręcz sobie wrogie obozy, i gdy jedni bronią istnienia P. M. S. na Litwie, drudzy usiłują przekonać czytający ogół, że my, polacy, powinniśmy dla utrzymania kultury polskiej wśród zamieszkującej ziemi litewską ludności polskiej stworzyć zupełnie odrębną i do warunków miejscowych przystosowaną instytucję z tego głównie powodu, że P. M. S. nie odpowiada tym wymaganiom, jakie ze względów praktycznych zawsze na oku mieć winniśmy. Zdaje mi się, że jak zwykle, tak i w danym wypadku, prawda leży pośrodku i sama się w

oczy rzuca, przeto wyjście z tego położenia wcale nie nastarczy trudności, gdy się tylko weźmie pod uwagę ów ostateczny cel, do którego polacy, zamieszkali na kresach, a więc w danym razie na Litwie, dążyć winni. Godzi się przeto ów cel uprzytomnić, godzi się jeszcze raz powtórzyć ów postulat, któremu zawsze i wszędzie wierni zostać musimy.

Otóż nikt się o to nie spiera, a i litwini chętnie się z tem pogodzą, że my, polacy, gdziekolwiekbyśmy mieszkali, mamy jaknajświętsze prawo i twardy obowiązek dbać o to, aby nasze dzieci zostały polskimi, by się nie wynarodowiły, mamy więc prawo i obowiązek krzewić wśród nich oświatę w duchu narodowym polskim. Tak. Ale jednocześnie mamy nie mniej święty obowiązek następców naszych wykształcić i wychować w ten sposób, by potrafili żyć zgodnie i z pożytkiem nietylko dla swych współplemieńców, ale i dla rdzennej ludności miejscowej—w danym wypadku pośród i dla litwinów pracować; musimy przeto w dzieci nasze obok ideałów narodowych polskich wpoić poszanowanie dla tego ludu, musimy nauczyć—i to dobrze—ich mowy, ich historii i. t. d. i t. d. Bo i jakże inaczej przyszli nasi następcy potrafią sprostać owemu ostatecznemu zadaniu? Bo i kiedy, jeżeli nie zamłodu, nauczą się tego wszystkiego? A gdzie się mają tego nauczyć, jeżeli nie w szkole?

Stojąc więc na powyższym stanowisku, łatwo już sobie każdy stworzy typ polskiej szkoły na Litwie. Szkoła ta, wpajając w młodociane umysły działy *naszej* cześć dla polskiego ducha narodowego, wszczepi w nie miłość do tego otoczenia, wśród którego żyć i pracować kiedyś będą, wyhoduje dobrych polaków i bynajmniej nie gorszych obywateli Litwy.

P. M. S. zadaniom tym nie odpowiada: ma bowiem na widoku krzewienie jedynie oświaty polskiej. I trudno w tem upatrywać jakikolwiek bądź zarzut, o ile działalność jej obejmuje rdzenną, zwartą masę ludu polskiego. O ile wszakże działalność owa przeniesioną zostaje na kresy, regulamin kół kresowych powinien, zdaniem mojem, być uzupełniony przez dodanie odpowiednich paragrafów, zalecających nauczanie języka ludności miejscowej. Takie postawienie sprawy, o ile mi się zdaje, zjednałoby tylko jaknajliczniejszych przyjaciół dla tak drogiej sercu polskiemu instytucji, usuwając jednocześnie nawet cień podejrzenia o jakiebądź zakusy wynaradawiania.

Dopóki wszakże owe uzupełnienia w statutach Macierzy nie nastąpią, dopóki w szkołach jej obok wykładu języka polskiego nie zostanie wprowadzoną nauka języka litewskiego (względnie rusińskiego), dopóty słusznie nas pomawiać będą, że lubo w teorii wyznajemy miłość dla litwinów, w praktyce nie dążymy nawet do poznania ich mowy, którą codzien posługiwać się musimy i w której niedługo już zmuszeni będziemy narówni z litwinami być biegli, a może nawet bieglejsi.

I właśnie wychodząc z tej czysto praktycznej zasady, utrzymuję, że, o ile istotnie pragniemy zgotować następcom naszym lepszą dolę i zgodne spółzycie z litwinami, a tego zapewne pragniemy wszyscy, o tyle już dziś powinniśmy dążyć albo do uzupełnienia regulaminu kół kresowych P. M. S., albo, jeżeliby to dla jakichś bądź powodów okazało się niewykonalnem, do wytwor-

zenia samoistnej organizacji szkolnej, któraby wyżej wyszczególnione postulaty w całej rozciągłości uwzględniła.

*Fr. Gruda.*



**Uchwały reprezentantów Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, zapadłe na Ogólnych Zebraniach, odbytych w dniach 16 lutego 2 i 9 marca 1907 roku.**

I. Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za rok 1906 zatwierdzić.

II. Budżet wydatków zatwierdzić na ogólną sumę rubli 3249, z których przeznaczyć: a) na wynagrodzenie członków Rady 312 r., b) na pensje dla pracujących w Towarzystwie 1700 rub.; c) na pensję dla woźnego 240 r.; d) na wynajęcie lokalu 300 rub.; e) na opał i światło 150 r.; f) na materiały piśmienne 200 r.; g) na procent do kasy Przewodności pracujących 97 r.; h) na nieprzewidziane wydatki 250 r.

III. Rozporządzić czystym zyskiem, osiągniętym z operacji Towarzystwa w 1906 r. na ogólną sumę 2569 r. 28 k. w sposób następujący: za potrąceniem z powyższej sumy rub. 51 na pokrycie nieopłaconej pożyczki przez jednego z członków, pozostałą sumę czystego zysku w ilości rub. 2518 k. 28 podzielić w ten sposób: a) na kapitał zapasowy 10% t. j. 251 r. 83 k., b) na dywidendę od udziałów członkowskich 4% t. j. 1054 r. 55 k., c) na gratyfikację dla członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i pracujących w Towarzystwie rub. 940; d) na specjalny fundusz wsparć najbiedniejszym członkom Towarzystwa rub. 150; i e) na wpisy dla dzieci tychże członków 121 rub. 90 k.

IV. Dokonano wyboru dwóch członków Rady na miejsce kończących kadencję p.p. Aleksandra Bakinowskiego i Bolesława Błażewicza; jednego członka Zarządu na miejsce p. Gustawa Jastrzębskiego; dwóch zastępców do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Wybory skuteczniono zapomocą tajnego głosowania przez podanie 29 kartek wyborczych, przyczem wybrano: 1) na członków Rady—p.p. Aleksandra Bakinowskiego (25 głosów) i Bolesława Błażewicza (16 głosów) 2) Na członka Zarządu p. Gustawa Jastrzębskiego (23 głosy), 3) Na zastępców członków Zarządu—p.p. Stefana Grzebskiego (25 głosów) i Michała Jaroszewicza (21 głosów) i 4) Do komisji Rewizyjnej—p.p. Napoleona Wyrzykowskiego, Apolinarego Krzywickiego i Ryszarda Nowackiego.

V. Wniosek członków Towarzystwa p.p. Józefa Olaszewskiego, Jana Wierzbickiego i Władysława Staniszewskiego w kwestji potrzeby składania deklaracji na wnoszone do kasy Towarzystwa sumy—rozstrzygnięto tak: uznać deklaracje za konieczne, jednak zreformować je w ten sposób, aby były numerowane, sznurowane i prowadzone przez specjalnie wyznaczonego do tego urzędnika w dwóch egzemplarzach, z których jeden egzemplarz na dowód wpływu pieniędzy powinien być przechowywany u kasjera Towarzystwa, drugi zaś—pozostawać przy książce sznurowej w odcinku.

VI. Stosownie do wniosku Zarządu w kwestji obowiązkowego podwyższenia udziałów członkowskich do wysokości rub. 100, uznać, że udziały wyższe ponad rub.

50 dopełniane być mają corocznie przez doliczanie do takowych dywidendy, nie zmuszając członków do wnoszenia udziałów w gotowiźnie.

VII. Wniosek Zarządu w kwestji zmniejszenia stopy procentowej od wkładów członkowskich do 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% i osób postronnych do 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% od sta rocznie—uchylić, pozostawiając poprzednią stopę procentową.

VIII. W myśl wniosku Zarządu w kwestji odbioru wkładów i % od takowych, wniesionych do kasy Towarzystwa na imię nieletnich, postanowiono—wkłady, przyjęte już na imię nieletnich, mogą być wydawane nie inaczej, jak po uprzednim uwarunkowaniu przez wnoszących sposobu odbioru takowych. Na przyszłość zaś wkłady na imię nieletnich przyjmować z zastrzeżeniem, komu mianowicie mają być wydane t. j. wnoszącym, czy też tym, na imię których wniesiono.

IX. Wniosek Zarządu w kwestji lokacji w nowopowstałym Zabłudowskim Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowem wkładu w ilości rub. 50.

postanowiono: wkładu nie umieszczać.

X. Po rozpatrzeniu wniosku Zarządu w kwestji wydania III kaliskiemu Towarzystwu Pożyczkowo-Oszczędnościowemu pożyczki na niewysoki procent w dowolnej sumie na lat trzy, postanowiono: ze względu na to, że na zasadzie statutu pożyczki mogą być wydawane tylko stowarzyszonym mieszkańcom miasta Suwałk, udzielenia pożyczki kaliskiemu Towarzystwu odmówić.

XI. Stosownie do wniosku Zarządu uznać sprawę rozszerzenia działalności Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego na cały powiat za bardzo pożądaną i polecić Zarządowi poczynić odpowiednie w tym celu przedwstępne kroki.

XII. Stosownie do wniosku Zarządu upoważnić Zarząd do poczynienia odpowiednich kroków, co do zmiany Ustawy w kwestji zabezpieczania pożyczek, oprócz sposobów obecnych, także i przez ewikcję hipoteczną.

XIII. Stosownie do wniosku Zarządu, w kwestji wprowadzenia działu pośredniczenia i zastawów, upoważnić Zarząd do wyjednania odpowiednich zmian w Ustawie w tej kwestji.

XIV. Wniosek Zarządu w kwestji wydawania pożyczek długoterminowych na czas pięcioletni—jednogłośnie przyjęto i upoważniono Zarząd do wyjednania odpowiednich zmian w Ustawie.

XV. Wniosek członka Towarzystwa p. Sylwestra Bienkowskiego, co do zmniejszenia ilości pobieranych % od pożyczek branych pod zastaw papierów %, uchylono.

XVI. Po rozpatrzeniu wniosku członka Towarzystwa p. Michała Jaroszewicza w kwestji wydawania stałego wynagrodzenia członkom Zarządu.

Postanowiono: wniosek jednogłośnie przyjąć, określając pensję po rub. 20 miesięcznie każdemu z członków Zarządu, czyli rocznie rub. 720 i sumę powyższą wnieść dodatkowo do budżetu na rok 1907; pensja ma być liczona od d. 1 stycznia 1907 roku.

**Prezes Zarządu S. Bienkowski.**

Członkowie Zarządu: *G. Jastrzębski, W. Roman.*



## K R O N I K A.

### O f i a r y.

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej**

P. Stefania Królikowska z Petersburga—8 r.

### Macierz Szkolna.

W dalszym ciągu złożyli na Macierz: Izydor Latkowski—1 r., Piotr Malarewicz—1 r. 50 k., Michał Jaroszewicz—1 r., Apolonjusz Szarko—1 r. 20 k., Henryk Brzoska—3 r., Wanda Wojtkiewicz—2 r., Włodzimierz Koc—6 r., Stefan Koc—1 r., Aleksander Bakinowski—4 r., Leonard Rydzewski—30 kop., Jan Obuchowicz—1 r., Wiktor Wyrzykowski—3 r., Janina Kuźmicka—1 r., gospodarze ze wsi Kurjanki: Antoni Wasilewski—1 r., Piotr Giczewski—1 r., Franciszek Giczewski—1 r., Franciszek Wasilewski—1 r., Franciszek Kulbacki—1 r., z Rudnik Jan Putro—1 r., Franciszek Siemion—1 r., z Żubrynka Jan Putra—1 r., z Józefowa Aleksander Merecki—1 r., Leon Danilewicz 3 r., Rozalja Gawrońska—1 r.; prócz tego ze skarbonki, złożonej w Resursie Obywatelskiej, wyjęto 15 r. 67 k. i u rejenta Wierzbickiego 5 r. 11 k.

Na Zebraniu Koła w dniu 10 b. m. do zarządu obrani zostali: dr Stefan Rechniowski, Jan Wierzbicki, Paweł Kołowicz, Gustaw Zabłocki, Feliks Folejewski, Stanisław Wejgelt, Julja Kunc, Ludwik Meyer, Marja Zabłocka, Władysław Grabiński, Roman Szafranowski i Joachim Jawidzyk.; do komisji rewizyjnej: Bolesław Przestrzelski, Aleksander Bakinowski i Konrad Packiewicz.

### Ze spraw Stowarzyszeń.

Istniejąca w naszym mieście Czytelnia Naukowa uchwałą z dnia 8 marca na Ogólnem Zebraniu członków rzeczywistych postanowiła przyłączyć się do Towarzystwa Kultury Polskiej na warunkach, wypracowanych wspólnie przez Zarząd Czytelni naukowej i Towarzystwo Kultury Polskiej. Następujące warunki tego połączenia się były przedstawione na walnem zebraniu dnia 14 marca i przez to ostatnie zgromadzenie zatwierdzone: czytelnia Naukowa, łącząc się z Oddziałem Suwalskim T. K. P. na prawach federacyjnych, zachowuje prawo wyboru swego Zarządu, odpowiedzialnego tylko przed walnem zebraniem członków rzeczywistych; niezamożni członkowie T. K. P. korzystają na prawach ulgowych z usług Czytelni; wprowadza się nowy dział do Czytelni—popularno-naukowy. Towarzystwo Kultury Polskiej ze swej strony zobowiązuje się popierać w miarę możliwości materialnie Czytelnię i wyznaczać stałego dyżurującego, wzamian za co otrzymuje prawo delegowania do Zarządu Czytelni Naukowej przedstawiciela z głosem czynnym (6-y członek Zarządu). Książki, nabyte przez Towarzystwo Kultury Polskiej, będą figurowały jako inwentarz T. K. P. Wreszcie wyznaczono soboty na odczyty poważniejsze, środy—na pogawędki, a niedziele (od 3—5) na odczyty popularne. Czytelnia pozostaje otwarta od 4—9 po południu, oprócz tego w niedzielę i od 11 rano do 1 w południe.

### Pogawędki w Czytelni Naukowej.

Dnia 13 marca w Czytelni Naukowej odbyła się

zwykła pogawędka. Treścią pogawędki był rozwój myśli filozoficznej w epoce odrodzenia we Francji, Niemczech, Szwajcarii i Holandji. Prelegent opowiedział podług dzieła Haralda Höffdinga „Dzieje filozofji nowożytnej“ poglądy M. Montaigne'a, Charrona, Vivesa, następnie wybitnych reformatorów Lutra, Melanchtona, Hemmigsena i Zwingliusza, zaznaczył różnice pomiędzy ich stanowiskami w kwestjach społecznych i filozoficznych. Pogawędka zakończoną została charakterystyką filozoficzną twórców teorii prawa naturalnego Bodin'a, Althusius'a i Grotiusa.

Następna pogawędka odbędzie się dnia 13 kwietnia na temat „Początki nowożytnego światopoglądu“, Będą streszczone poglądy M. Kuzańczyka, Telesi'a, Kopernika, Giovanni Bruna i T. Campanelli podług H. Höffdinga.

	P		O		W		I		A		T		Y			
	suwalski	augustow.	sejneński	marjamp.	wyłkow.	kalwaryj.	władysł.	do	od	suwalski	augustow.	sejneński	marjamp.	wyłkow.	kalwaryj.	władysł.
Pszonica	115	125	120	130	128	136	110	130	120	125	130	135	115	125	130	135
Żyto	95	105	85	95	90	100	95	105	95	100	95	100	90	100	95	100
Groch	90	100	80	85	85	105	95	110	85	90	90	125	90	100	90	125
Jęczmień browarny	95	110	110	120	180	115	100	115	95	100	95	110	95	100	95	110
" pastewny	80	90	100	110	80	85	85	90	90	95	100	90	85	90	90	90
Owies	95	110	95	100	85	100	95	100	95	100	95	100	85	90	90	100
Wyka	80	90	75	78	65	85	75	90	90	80	85	75	80	85	75	80
Peluchca	95	110	85	90	95	110	90	100	95	98	98	80	95	98	80	80
Koniczyna czerwona	700	775	800	850	650	800	800	850	600	800	800	800	700	775	800	800
" biała	500	600	500	600	—	600	650	400	600	600	600	600	500	600	600	600
" szwedzka	600	700	800	850	—	600	650	400	600	600	600	600	500	600	600	600
Przelot	500	600	800	850	—	600	650	400	600	600	600	600	500	600	600	600
"	500	600	800	850	—	600	650	400	600	600	600	600	500	600	600	600
Lubin	50	50	40	45	—	55	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	200	240	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mięso wołowie	—	—	520	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" wieprzowe	475	—	600	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ceny targowe na rynkach powiatowych miast gub. Suwalskiej.

### Z kroniki żałobnej.

11 b. m. we Władysławowie w kwiecie wieku zakończył życie ś. p. ks. Michał Leonowicz. Zmarły zaledwie przed półrokiem opuścił Suwałki, gdzie czas dłuższy piastował urząd wikarego, zjednaawszy sobie ogólną miłość i szacunek za swój wyjątkowo prawy charakter, jako człowiek i kapłan. To też świątynia nasza wypełniona była po brzegi przez tłumy pobożnych w ubiegłą sobotę, 16 b. m., w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę przed-

wczesnie zmarłego. Kościół był obficie w zielen przybrany, chór męski amatorski wykonał pień religijny, orkiestra smyczkowa — wstrząsające „Stabat Mater“ Rosinniego, a p. Hryniewicz, solista — skrzypek — „Modlitwę“ Stradeli.

### Teatr polski pod dyrekcją F. Felińskiego

21 marca trupa teatralna p. Felińskiego zaznajomiła nas na scenie z treścią „Wesela.“ Trudno było uwierzyć, aby talent i staranność wykonania mogły pokonać wszelkie trudności techniczne, jakie w danym razie przedstawiała scena naszego teatru. A jednak w rzeczywistości tak się stało. „Wesele“ Wyspiańskiego artyści odegrali z całą finezją i zrozumieniem. Z pomiędzy wszystkich wyróżniała się gra p. Józefa Leśniewskiego, p. Henryka Halickiego oraz pań: Nynkowskiej, Welker, Michalskiej i Wejss.

W sobotę d. 23 marca odegraną zostanie pełna humoru opereta J. Offenbacha „Życie Paryskie“; w niedzielę 24 — ostatnie przedstawienie przed świętami — „Halka“ opera Stanisława Moniuszki. Orkiestra i chóry powiększone — dyrekcja nie szczędzi zachodu i kosztów na wystawę — kostjomy przeważnie nowe. Tytułową partję wykona p-i Wojnowska, Jontka — p. Zakrzewski — pozatem przyjmuje udział całe towarzystwo. Operę urozmaicają tańce: w akcie 1 — Polonez i Mazur błękitny; w 3 — tańce góralskie układu E. Koszutskiego.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*P. Mildziw.* Nowelka Sz. Pani p. t. „Czy to warto“ przedstawia zbyt mało zainteresowania dla szerszej publiczności, przeto drukować jej nie będziemy. Prosimy o dalsze prace.

*P. B. C.* w Marjampolu. Należy nam się: za dwa egzemplarze № 35 „Tygodnika“ — 20 kop., za dwa egzemplarze ustawy Suwalskiego Towarzystwa Kredyt. miejskiego — 40 kop. — łącznie 60 kop. Prenumerata opłacona do kwietnia. Na drugi kwartał czas uścić przedpłatę.

## Ogłoszenia.

### Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwitnie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

**Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzińskiej.**

1—10

Komitet Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia Doktora Józefa Mianowskiego zawiadamia, że w czerwcu 1907 roku przyznane zostanie stypendjum imienia Tadeusza Kowalskiego, w kwocie rubli 513, przeznaczone dla kształcących się w jednej ze specjalności teorii lub praktyki rolniczej i prace w tym zakresie.

Kancelarja Kasy, w Warszawie ul. Niecała № 7, za osobistym lub listownym zgłoszeniem się wydawać resp. wysłać będzie szczegółową wiadomość o wymaganych od kandydatów dowodach i warunkach, pod jakimi stypendjum przyznane będzie. Podania przyjmowane będą w biurze Kasy do końca kwietnia bieżącego 1907 roku.